



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

SŁOWO POLSKIE

A

60-010 Wrocław, ul. Podwale 62

wydanie

157 14 / 15 -07-79

Nr

z dn.



Pożegnanie

Sztuka i życie — to dziedziny, które pozostają w szczególnej relacji: wykluczają się, a zarazem łączą je nici najróżnorodniejszych związków. Teatr ma w tym względzie wyjątkowe możliwości. Zwłaszcza jedna jest godna pozazdroszczenia — to możliwość włączenia własnych spraw, własnej osoby w bieg zdarzeń scenicznych. Jest to prawo i przywilej ludzi teatru.

Jeśli więc w najnowszej pozycji wrocławskiego Teatru Muzycznego, w musicalu pt. „Błękitny zamek”, w pewnym momencie na scenie pojawia się Barbara Kostrzewska, jako Burmistrzowa, i śpiewa wzruszającą piosenkę o mieście, w którym przeżyła wiele lat, które pokochała i które teraz żegna, każdy wie i wierzy, że jest to jej osobiste, prawdziwe wyznanie. I choć fragment ten posiada najwyraźniej luźny związek z fabułą spektaklu, nikt nie ma za złe tego „naduzycia”. Przeciwnie, jest to bodaj najbardziej wzruszający i pamiętny moment całego przedstawienia, i takim pozostanie — przez sam występ wielkiej artystki (który już dziś sam w sobie jest rzadkim ewenementem), jak i z uwagi na fakt zakończenia jej długoletniego dyrektorowania w Dolnośląskiej Operetce, przemianowanej później na Teatr Muzyczny (o czym z pewnością wypadnie jeszcze napisać osobno).

Natomiast całkiem inną sprawą jest ocena artystyczna tego najnowszego polskiego musicalu, w jego pozaokazjonalnych wymiarach. Otóż można mieć doń różne zastrzeżenia, do jego kompozycji, do samych tekstów. Nie rozstrzygam: czy z winy autorki libretta — przerzucającego bohaterów dość niefrasobliwie między melodramatem a farsą, czy też z winy realizatorów, zwłaszcza reżysera, R. Kubiaka, który w takiej właśnie skali ustawia wykonawców. W każdym razie niekiedy mają artyści niełatwe zadanie. „Ofiarami” padają przede wszystkim postacie głównych bohaterów — czytelne w intencjach, lecz nie przekonujące psychologicznie. I trudno byłoby nawet wybierać między pierwszą czy drugą obasadą, między dysponującymi znanymi walorami i nie schodzącymi poniżej swych możliwości B. Pyrkosz i K. Wawrzyński-Kubiak oraz J. Krobickim (na nowo pozyskanym) i M. Ogorzelcem — co w tym wypadku nie może być poczytane za komplement dla żadnego z nich.

A może w tej dramatycznej stronie przedstawienia ma jakiś udział również muzyka — podążająca skrupulatnie za słowem i fabułą? Przysnać jej wszakże trzeba, że sama w sobie jest jednym z najbardziej urzekających elementów „Błękitnego zamku”, pełna ujmujących melodii i zręcznych pomysłów instrumentalnych, a przy tym dobrze przygotowana i z widoczną ochotą wykonywana przez orkiestrę pod dyr. M. Oraczewskiej.

Tak więc są i pozytywne. Jest ich więcej. Wszyscy wykonawcy — gdy są ustawieni w konwencji bardziej sobie właściwej, świetnie ucharakteryzowani — dobrze zabawiają publiczność. Na czoło wysuwają się dobrze znani — Z. Skorek i H. Teichert, B. Urbańska, K. Hrehorowicz, E. Kamberska, A. Szeska, K. Buszkiewicz, ale zwracają uwagę też inni — B. Iwanicka, J. Garbińska, J. Krynicka, J. Szostakowski, A. Legutko. Drugim głównym obok muzyki atutem „Błękitnego zamku” jest jednak choreografia H. Rutkowskiego (z najlepszą w tych partiach scenografią J. Napiórkowskiego) — bardzo poetycka, nastrojowa, innym razem zmysłowa bądź porywająca rubasznym wigorem. Cały balet spisuje się nieźle, a uhonorowany specjalną sceną B. Sliwiński, który podczas swego pobytu w Hiszpanii zrobił olbrzymie postępy, jest tutaj prawdziwym objawieniem.

KAZIMIERZ KOŚCIUKIEWICZ